

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

13 (671)

NIEDZIELA 1 kwietnia 1973

ROK XV

Copernicana w Watykanie

Temat „kopernikowski” pojawia się coraz częściej na łamach pism watykańskich. Po artykule ks. Bogumiła Lewandowskiego, który pisał w „Osservatore Romano” z dnia 20 lutego br., o życiu i działalności polskiego astronoma, tenże sam dziennik zamieścił w numerze z dnia 25 lutego br. następny artykuł pt. „Copernico temporeggiatore” czyli po polsku „Kopernik zwlekający”.

Autor artykułu Nicola Rusconi pisze m.in. że w różnych czasach, kiedy była moda oskarżania Kościoła o to, iż jest wrogiem postępu naukowego, przytaczano na poparcie tej tezy, jako przykład Kopernika, którego rzekomo przed publikacją swego dzieła „De revolutionibus orbium coelestium libri VI” powstrzymywała obawa przed cenzurą władz kościelnych.

Wiadomo, że od napisania sześciu ksiąg „O obrotach ciał niebieskich” do ich opublikowania upłynęło około 30 lat. Rusconi występuje z tezą, że nie jest ściśle ani zgodne z prawdą oskarżanie o tę zwłokę Kościoła. Jako dowód przytacza fragment listu kard. Schonberga, pochodzący z czasów papieża Klemensa VII (1523-1534) i Pawła III (1534-1549), który w dniu 1.9.1536 r. miał napisać do Kopernika zachęcając polskiego astronoma do publikacji swego dzieła.

„...Jak słyszałem - pisał kard. Schonberg - wykazujesz się nie tylko znajomością doktryny dawnych matematyków, lecz wręcz odkrywcą i nową teorią świata, według której ziemia się porusza, a słońce zajmuje miejsce centralne. Powinieneś więc napisać traktat poświęcony tej całkowicie nowej teorii astronomicznej, obliczając ruch planet i rysując tablice i je opisując ku wielkiemu zdumieniu wszystkich. Bez odpowiedniego przygotowania możesz spotkać się z trudnościami. Leży mi na sercu, byś przystąpił żywo do pracy i mógł mi przelać szybko odkryte przez siebie teorie o świecie...”.

Orodzie Ojca św na Wielki Post 1973 r.

Drodzy Synowie i Córki w Chrystusie!

Wielki Post, to czas wyrzeczenia i pokuty, ale również wspólnoty i solidarności. Czy to nie wystarczy, by utwydnić ważność tego okresu? Posłuchajmy nawoływań proroka Izajasza włączonych w liturgie wielkopostną: „Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram... Dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tulaczy, nagiego, którego ujrysz, przyodziać i nie odwrócić się od współziomków”

W naszej epoce odczuwa się konieczność zbiorowego zaangażowania w nieszczęścia ciężące na całej ludzkości. Przewyciężmy te nieszczęścia tylko wówczas, kiedy potrafimy sprostać tej konieczności. Wielki Post uwrażliwia wiernych na wszelkie marnotrawstwo i skłania ich do podjęcia wspólnego wysiłku. Odbudowywanie wszystkiego w Chrystusie jest ściśle i głęboko związane z duchem Wielkiego Postu. W swoim czasie sam Jezus ujawnił znaczenie pomocy, jakiej udzieliłiśmy naszym braciom i siostram: „Byłem głodny, a daliście mi jeść; byłem spragniony, a daliście mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście mnie (Mt. 25, 35-36). Ten głos samego Chrystusa w Jego członkach zwraca się do każdego chrześcijanina. Nikt nie może się uchylać przed niecierpiącym zwłoki wezwaniem swojego boskiego Brata. Doświadczenie wykazuje, że najuboższe wspólnoty chrześcijańskie są szczególnie wrażliwe na potrzeby bliźnich. Tak, właśnie teraz i właśnie wokół nas w ludziach, którzy nas otaczają, spotykamy Chrystusa ubogiego, a na to spotkanie nie możemy reagować obojętnością. Jedną z charakterystycznych cech naszej epoki jest odkrycie niezmiernej skali tych klęsk, jakie spadają na ludzi. W tylu miejscach, tyle przeszkód stoi na drodze do osiągnięcia przez każdego człowieka należnej mu godności ludzkiej. Szczegółowemu przedstawieniu tych

problemów poświęciliśmy wiele różnych dokumentów. Dzisiaj chcemy zachęcić do zaangażowania się i do bezpośredniego działania w celu rozwiązania tych problemów.

W wielu krajach Wielki Post staje się dla Kościoła okazją do akcji zorganizowanych. Kościół żąda, by w całościowy rozwój wszystkich każdy wniósł swój wkład materialny. Dostarczanie potrzebnych środków dla takiego rozwoju jest dziełem ważnym i mamy nadzieję, że te wysiłki, podejmowane w duchu prawdziwego dzielenia się, wzmogą się i rozpowszechnią. Chodzi tu o najrozszybsze projekty i programy wymagające znacznych nakładów pieniężnych, a znaczne sumy uda się uzyskać tylko wtedy, kiedy każdy osobiście wnieśnie swoją część. A więc każdy powołany jest do dawania, zależnie od własnych możliwości, z tym, że ten dar ma być rezultatem rzeczywistego wysiłku.

Włączając te potrzeby ludzkości w przeżywanie Wielkiego Postu, Kościół zapewnia im ich religijną autentyczność. Można dawać bez prawdziwego zbliżenia się do człowieka, wnosić swój wkład bez rzeczywistego poczucia wspólnoty, wyrzekać się dóbr materialnych bez autentycznego ducha ubóstwa. Ale takie ryzyko nie grozi człowiekowi, który narzuca sobie prawdziwy wysiłek, który szczerze stara się pomóc swoim braciom i siostram, który zgadza się na swój udział w Krzyżu Chrystusowym. Jeżeli ewangeliczna miłość w ten sposób ożywi Wielki Post, jeżeli Wielki Post doprowadzi do skutecznej akcji — pomoc materialna zostanie za pewniona. A przede wszystkim Wielki Post przyczyni się do wzrostu braterstwa, sprawiedliwości, szczęścia i miłości. Przyniesie nam prawdziwą radość w dniu Zmartwychwstania Pańskiego.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

(—) Papież Paweł VI.

WYWYŻSZONY

Była już godzina późna. Ulice były puste i spowite nocnym mrokiem... Wyczekiwał tej godziny, bo nie chciał być przez nikogo widziany. Nikt też nie miał dowiedzieć się o tej wizycie, Rabbieniu z Nazaretu złożonej. Ostrożnie wychodzi z domu... rozgląda się. Nikogo nie ma. Przyspiesza kroku i idzie w kierunku domu, gdzie Jezus stanął w gościnie.

Puka i czeka na odpowiedź... Otwierają się drzwi, wchodzi i życzy mieszkańcom domu pokoju.

— Pokój Tobie. Pabi. Jestem Nikodem — rzekł.

— Pokój tobie, wejdz — w głosie Jezusa nie było ani śladu zdumienia z powodu tak późnych i niespodziewanych odwiedzin

Przyszedł do Jezusa, zaciekawiony Jego nauką. Nie były to słowa o powadze ludzkiej. Czyny Jezusa dawały świadectwo obecności Najwyższego. Potoczyła się rozmowa...

Tematem rozmowy Nikodema z Jezusem była Miłość.

— Miłość odradzająca ludzi przez wodę i Ducha.

— Miłość na nowo stwarzająca

— Miłość wybacząca i przyjmująca każdego, skruszonego w swoim wnętrzu.

— Miłość - światło, które należy uznać i w Nieg wierzyć.

— Miłość wcielona w Synu Człowieczym, wywyższonym na podobieństwo pustynnego węża miedzianego. „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne”. Nie bardzo rozumiał tych słów uczony, ale szczery faryzeusz. W tej nowości czuł jednak nową rzeczywistość Boga. W czasie tej rozmowy stawały przed Nikodemem postacie proroków Izraela. Do jego świadomości dolatywały ich głosy Wiekuistego, urzeczywistnione w słowach Jezusa. Tamte głosy były jednak odległe, a **Ten Głos był samą obecnością Boga.**

Nie nadążył Nikodem śledzić myśli Jezusa. Zalewały go one, jak zalewają odważnego pływaka. Ledwie wynurzył się z pod jednej a już pokrywa go druga cała swą łagodną gwałtownością. Jezus nawiązuje do historii ludu wybranego. Przypomina zdarzenia z drogi marszu ku wolności... na pustyni. Żydzi zapomnieli wtedy o głodzie i pragnieniu niewolników. Zapomnieli, że są wolni... że idą, prowadzeni ręką Boga, do ziemi obiecanej. W drodze pielgrzymowania może być różnie. Zapomnieli o przeszłości i o przyszłości. Poczęli się buntować... chcieli powrotu do przeszłości, do niewoli, powolnej śmierci niewolników.

Niestety — Kto raz wszedł na drogę wyzwolenia, ten nie ma już powrotu do stanu niewolnika. Ten albo dojdzie do kresu, albo zginie śmiercią zdrajcy. Do tego zdarzenia nawiązuje Jezus. Scenę tę opisuje nam autor Pięcioksięgu Mojżesza (Ks. Liczb, 21, 8-21).

„Buntowali się synowie Izraela: „Zaczęli szemrać przeciwko Bogu i Mojżeszowi: Czemu wyprowadziliście nas z Egiptu, byśmy tu, na pustyni pomarli? Nie ma chleba ani wody, a uprzykrzył się już nam ten pokarm mizerny”. Zdrajcy

wolności ginęli od ukąszeń węzów.

Stara prawda — jak trwoga to do Boga — znalazła i tu swe potwierdzenie. Wymarło wielu... Reszta uznała swój błąd. Mojżesza proszą o wstawiennictwo u Boga. Bóg przebacza i nakazuje: każdy ukąszony niech spojrzy na miedziane go węża wywyższonego „na wysokim palu... a zostanie przy życiu”. Miedziany wąż na palu wywyższony, to paschalny symbol, znak nowej nadziei, znak nowego życia.

„A jak Mojżesz — mówi Nikodemowi Jezus — wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy miał życie wieczne”. Wywyższony Syn Człowieczy, przybity do krzyża, zwiastający z nieba ku ziemi, wyciągający swe ramiona szeroko... obejmujący tymi ramionami każdy przejaw życia człowieka. Nie wymknie się nic i nikt przed tym objęciem Zbawiciela. Te ramiona Bożo człowiecze obejmują wszystkie wieki i pokolenia. Wszystkie myśli, słowa i czyny pokoleń. On je obejmie wszystkie, te najpodlejsze i te najszlachetniejsze. Zgromadzi je i przygarnie w Bosko-ludzkiemu Sercu. Tam wszystko się przemienia... uszlachetnia. W przebitym sercu Wywyższonego otwart się „skarbiec Bożej hojności, zlewający na nas strumienie zmiłowania i łaski, aby to Serce, które nigdy nie przestało płonąć ku nam miłością, było schronieniem dla pobożnych, a dla pokutujących otwartą bramą zbawienia”.

Wywyższony Syn Człowieczy to Bóg człowiek Wszelchom złączona z niemocą, Świętość przeobrażająca ludzką złość. Ten najbardziej widoczny znak Boga, obecnego wśród ludzi, biorący na Siebie wszystkie złości ludzkie. Bezgrzeszny „stał się dla nas grzechem, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą”. (2 Kor. 5, 21).

Nie sędzia potępiający, ale „Baranek Boży gładzący grzechy świata”, przygwożdżony do krzyża i w imieniu wieków i pokoleń woła do Ojca: „Przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”. (Lk. 23, 34). To błagalne wołanie obejmuje i nasze czasy, nasze burzliwe dzieje. Dlatego nie należy się obawiać agresywnej postawy zła. W wielkopostnym naszym programie na rok 1973 winno być wpisane hasło apostoła-konwertyty, św. Pawła: „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrym zwyciężaj” (Rzym. 12, 21).

Roman Duda omi.



Zbratani miłością

Pierwszą cechą autentycznego chrześcijanina jest mocne trwanie we wierności nauce Kościoła głoszonej przez Biskupów z Papieżem na czele. To bowiem jest grono apostołskie naszych czasów. Nawet gdybyśmy mieli czasem wątpliwości co do nauki kogoś z biskupów — to wtedy jeszcze został nam Papież — światło które nigdy nie myli. Albowiem jemu Chrystus obiecał dar nieomylności w sprawach wiary i moralności. Dlatego też posłuszeństwo nauce Papieża nie jest zostawione dobrej woli każdego z nas ale jest obowiązkiem jaki Chrystus nam nałożył.

Następną cechą autentycznego chrześcijanina jest bratnia miłość w stosunku do bliźnich. W całym nauczaniu apostołów nieustannie wraca najważniejsze że wszystkich przykazani Chrystusa „Miłujcie się wzajemnie jako ja was umiłowalem”. Apostołowie doskonale wiedzą, że Chrystus postawił to przykazanie na pierwszym miejscu, a nawet z wierności temu przykazaniu uczynił znak rozpoznawczy chrześcijanina. „Po tym poznają ludzie że jesteście uczniami moimi, że wzajemnie kochać się będziecie”.

Dlatego Apostołowie domagają się od wyznawców Chrystusa aby się miłowali jak bracia. I to nie tylko jakby od przypadku, od czasu do czasu, czy wyjątkowych okolicznościach, zależnie od humoru czy sympatii — ale zawsze i wszędzie. Zarówno w codziennej szarzyźnie życia — jak i tam gdzie się decydują najistotniejsze sprawy życia i egzystencji pojedynczych osób, narodów i ludzkości.

W życiu chrześcijanina miłość bliźniego musi być nieustannym wątkiem całego życia : bez brania względu na osobę

Nowa epoka, która otworzyła ludzkości drogę do przestrzeni międzyplanetarnej, będzie mogła cieszyć się wielkimi dobrodziejstwami Bożymi, jeżeli ludzie będą uważać się raczej za braci, niż za współzawodników oraz budować będą taki porządek rzeczy, którego normy i sposoby postępowania, oparte będą na posłuszeństwie wobec prawa Bożego, na łagodnej miłości i wzajemnej współpracy (Paweł VI, *Ogłoszenie „Urbi et Orbi”* ogłoszone 22.6.1963).

i bez wyłączenia kogokolwiek. W pierwszych wspólnotach chrześcijańskich skupiają się ludzie bez względu na ich pochodzenie czy stanowisko, lub sytuację społeczną. Widzimy wśród nich nawróconych grzeszników, poborców podatków, oficera i żołnierzy, niewolników i wolnych, poważne niewiasty i młode paniutki, dorosłych i dzieci. Wszystkich jednoczy miłość i wzajemne służenie sobie. Istnieje wśród nich również wspólnota dóbr i majątków. „Mnóstwo wierzących — mówią Dzieje Ap. — miało jedno serce i jedną duszę. Nikt z nich tego co miał nie nazywał swoim, ale wszystko mieli wspólne” (4, 32).

Patrząc na tych pierwszych chrześcijan, nie sądzmy, że to byli wyjątkowi ludzie. Jako potomstwo Adama, byli oni grzesznikami jak my. Były wśród nich antagonizmy, trudności i różnice zdań, a nawet spory. Jednak równocześnie pamiętali, że są zbawieni i że w Chrystusie wszyscy są zjednoczeni w jedno ciało. Dlatego, mimo indywidualnych charakterów i uczuć przykazanie miłości miało dla nich moc obowiązującą zawsze i wszędzie. Byli świadomi, że nikt z nich nie jest zwolniony od nakazu Chrystusa: „Miłujcie się wzajemnie tak, jak ja was umiłowalem”.

Dlatego bratnia miłość zawsze jest dobra. Cieszyć się więc trzeba gdy widzimy, że ludzie się miłują. Jednak równocześnie trzeba się mieć na baczności — abyśmy nie nazywali miłością tego co może być egoizmem we dwoje, albo egoizmem rodziny. Miłość zawsze jest otwarta. Nigdy nie zasklepia się na samym sobie, ani nie kończy się na najbliższych. Czy można nazwać miłością, że rodzina uchodząca za wzorowa, nie spostrzegła się że ich uboga sąsiadka za ścianą już od trzech lat nie żyła?

W jaki sposób na tym tle wygląda nasza miłość bliźniego i nasza wartość chrześcijanina? Przecież po tym poznają ludzie żeście uczniami moimi, że się wzajemnie miłowali będziecie! — mówi Chrystus! Czy więc przez czynną miłość dajemy się poznać w naszym otoczeniu jako chrześcijanie? Czy można mówić, że Boga miłujemy, gdy zapominamy o bracie naszym?

Chrystus w jednej modlitwie zamknął sprawy Boże i ludzkie. Gdy mówimy „Ojczy nasz” — prosby : o cześć dla imie-

nia Bożego, o Królestwo Boże na ziemi uzupełniamy modlitwą o zgodność woli naszej z Bożą wolą, o chleb codzienny, o grzechów odpuszczenie i wyzwolenie od zła. To co Chrystus zamknął w jednej modlitwie, w jednej całości — tego człowiekowi oddzielać nie wolno. Jeżeli zaś koniecznie chce oddzielać — niech nie mówi, że jest chrześcijaninem, ani nawet człowiekiem myślącym. Bo chrześcijaństwo, które te prawdy rozdziela jest martwe, a co gorsze — jest karykaturą.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 4. Niedzielę W. Postu (Cykl B)

Najmilsi, połączmy się z Chrystusem w modlitwie i woli zbawienia całego świata.

1) Bóg przemawia do nas wydaniami. Aby wszyscy wierzący przejęli się do głębi orędziem zbawienia, błagajmy Pana.

2) Aby ludzie zajmujący odpowiedzialne stanowiska w społeczeństwie wprowadzali w życie boży plan miłości, błagajmy Pana.

3) Abyśmy w naszym życiu zawodowym, pomagając Chrystusowi w dziele zbawienia, działali w pełnym świetle Prawdy, błagajmy Pana.

4) Za tych, których plany życiowe się nie spełniły: aby znaleźli nadzieję i uwierzyli w miłość Boga wobec nich, błagajmy Pana.

5) Za nas, którzy sławimy krzyż i zwycięstwo Chrystusa: abyśmy byli coraz bardziej wierni Chrystusowi, błagajmy Pana.

Wierzmy, Panie, w obecność Twoją w dziejach ludzkości; prosimy Cię, oświeć Swoim światłem drogi, po których kroczymy i spal ogniem Twojej miłości wszystko to, co nam jeszcze przeszkadza w poznaniu Ciebie, kochaniu i służeniu Tobie. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le świat KATOLICKIEGO

POLSCY BISKUPI W RZYMIE

Dnia 5 marca br. Ojciec św. Paweł VI na uroczystym Konsystorzu tajno-publicznym mianował 30 nowych Kardynałów, a wśród nich Arcybiskupa i Metropolite Wroclawskiego, ks. dra Bolesława Kominka, jako trzeciego Kardynała dla Polski.

Ksiądz Arcybiskup B. Kominek przybył do Rzymu już 16 lutego, by wziąć udział w dorocznym obradach Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”.

W czasie swojego pobytu w Rzymie ks. kard. Kominek spotkał się kilkakrotnie z Polonią rzymską i delegacjami przybyłymi z różnych krajów.

Dnia 22 lutego ks. kard. Kominek uczestniczył we Mszy św. odprawionej przez ks. biskupa Władysława Rubina w kościele polskim św. Stanisława za śp. biskupa Pawła Latuska, zmarłego nagle w rocznicę swej konsekracji dnia 11 lutego we Wrocławiu. W przemówieniu Ks. Kardynał przedstawił Zmarłego Współpracownika jako wzorowego i gorliwego kapłana i biskupa.

Dnia 28 lutego Jego Eminencja wygłosił odczyt w Papieskim Instytucie Studiów Kościelnych na temat: „Zadania i znaczenie Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”.

„Do zadań Komisji — jak powiedział ks. Kardynał — należy badanie i ocena stosunków międzyludzkich sprzyjających utrzymaniu pokoju i tworzenie klimatu współdziałania i współpracy w duchu miłości. Komisja stara się przyczynić do likwidacji konfliktów. Śledzi uważnie „teologię rozwoju” ludzkiego. Bada i stara się wykrywać krzywdy i niesprawiedliwości ekonomiczne w świecie, w miarę jak świat staje się nadmiernie „zekonominowany”; występuje przeciw neokolonializmowi.

Na tym właśnie polu Komisja angażuje się w sprawy, które można nazwać „politycznymi”. Jest to o tyle novum, że zgodnie z uchwałami Vaticanum II Kościół współczesny wyraźnie traktuje sprawy polityczne jako odrębne, w które się nie angażuje, tkwiąc jednak w świecie,

jego problemach, troskach, i niepokojach, a więc — w sprawach związanych z utrzymaniem pokoju światowego. Musi więc ustosunkowywać się do spraw politycznych. Jest to jednak stosunek na płaszczyźnie moralno-etycznej”.

W dniu 1 marca Ksiądz Kardynał przeprowadził w kościele polskim miesięczny dzień skupienia dla polskich kapłanów i zakonników żyjących w Wiecznym Mieście wygłaszając konferencję „O znaczeniu nauki II Soboru Watykańskiego dla formacji kapłańskiej”. Nabożeństwo odprawił ks. bp Władysław Rubin. Obecnych było około 100 księży na czele z ks. biskupem Józefem Drzazgą, który przybył do Rzymu na palusz i J.E. ks. Bolesławem Filipiakiem, dziekanem św. Roty Rzymskiej.

W uroczystość św. Kazimierza w tym samym kościele św. Stanisława ks. kard. Karol Wojtyła, arcybiskup i metropolita Krakowski, odprawił uroczystą Mszę św., w czasie której wygłosił homilię na temat: „Rola ołtarza w życiu Kościoła i narodu, w szczególności Narodu polskiego”. We Mszy św. wzięli udział ks. kardynał Kominek, ks. biskup Drzazga, ks. biskup Rubin, ks. dziekan św. Roty Bolesław Filipiak i około 90 kapłanów z Archidiecezji Wroclawskiej, którzy przybyli na uroczystości Konsystorza. Po Mszy św. w sali przykościelnej Księża Kardynałowie spotkali się z Rodakami. Ks. kard. Kominek przyjmował życzenia, a ks. kard. Wojtyła dzielił się wrażeniami z ostatniej swej wizyty u polskich misjonarzy Werbistów pracujących w Nowej Zelandii i w Australii, jak również z 40 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Melbourne.

We czwartek, dnia 8 marca polska Wspólnota w Rzymie spotkała się jeszcze raz z Ks. Kardynałem w kościele św. Stanisława na Mszy św. wieczornej, pod koniec której Jego Eminencja podziękował wszystkim za dobroć i serce okazane mu przez Rodaków w czasie uroczystości Konsystorza, szczególnie zaś ks. kardynałowi Wojtyłę, biskupowi Drzaz-

dze, biskupowi P. Kałwie z Lublina, który przybył w tych dniach do Rzymu z wizytą „ad limina”, a przede wszystkim biskupowi Rubinowi, jako Delegatowi Prymasa Polski ks. kard. Stefana Wyszyńskiego dla spraw duszpasterstwa wśród Emigracji i jednocześnie Rektora wi polskiego kościoła św. Stanisława w Wiecznym Mieście, który stanowi centrum życia duchowego i opieki religijnej nad Polakami przybywającymi do Rzymu z Polski i ze świata.

PRZECIWKO RASIZMOWI

Przedmiotem obrad 3-dniowej konferencji biskupów Pacyfiku w Sydney, w której oprócz 170 biskupów katolickich tego regionu wzięli udział również księża, zakonnicy i zakonnice, był problem sprawiedliwości społecznej i walki z rasizmem. Wyrażając ubolewanie z powodu rasistowskiej treści podręczników szkolnych, konferencja biskupów Pacyfiku zaapelowała do władz o zaprzestanie szerzenia ideologii rasistowskiej. Postanowiono również wprowadzić „niedziele sprawiedliwości społecznej” na całym obszarze podlegającym jurysdykcji konferencji”.

NOWY DYREKTOR DZIEŁ MISYJNYCH

Dnia 23 lutego br. opublikowana została w Rzymie wiadomość, że ks. prałat Fryderyk Federici mianowany został nowym dyrektorem Papieskich Działań Misyjnych na terenie Włoch, obejmując tę funkcję po ks. prałacie Janie Regezza, piastującym obecnie urząd podsekretarza Kongregacji Ewangelizacji Narodów. Ks. prałat Federici urodził się w Rzymie 26 lipca 1918 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1945 r. po ukończeniu studiów filozoficznych i teologicznych na Uniwersytecie Gregoriańskim. Na początku swojej działalności duszpasterskiej pracował w parafii, na Zatybrzu, w Rzymie, następnie zaś był przełożonym Kolegium „Capranica”.

Cierniowa mitra

— „Wojna będzie trwała długo” — powiedział. Ludzie nie poddadzą się, znaczy się nie zgodzą, choćby nawet wojsko odeszło. Że on zostanie. Ale potem kazał jednak spać walizkę. Breviarz to sam włożył, bo tę walizkę i tak miałam przygotowaną. I jeszcze jakieś książki.

— Przyniosła pani walizkę podczas tej rozmowy?

— Tak. Ksiądz biskup stał twarzą do okna i bełnił palcami w szybę. Potem się odwrócił i ten brewiarz. Część wojska odjechała wieczorem poprzedniego dnia. Reszta miała iść rano, po Mszy świętej. Ksiądz biskup tej nocy wcale się nie kładł. Do rana klęczał w kapliczce przed obrazem Wniebowzięcia. I jak tak rozprawiali z tym starszym, wpadł na motorze jakiś oficer i zaraz biegł na górę. Prosił księdza biskupa o spowiedź. Poszli do kaplicy, ksiądz biskup nawet już płaszcz włożył. Po spowiedzi reszta nie mogła już być na Mszy, bo podobno Niemcy tuż. I wtedy ksiądz biskup nagle powiedział, że zostaje. Kazał rozpakować walizkę. Odjechali. Gdyby on wtedy z nimi...

— Niech pani nie płacze.

Znowu podchodzę do okna, patrzę na wózek. Na parapecie siadł wróbel. Często tu przylatują po okruchy.

— W parę godzin później przybyli Niemcy

— A pani nie próbowała go namawiać, żeby jednak...

Unosi głowę. Ręce skrzyżowane na podołku, w oczach zdumienie i coś na kształt politowania dla mojej głupoty.

— Ja? On jak raz powiedział, to koniec!

— Bała się go pani?

— Nie. Ale on miał jedno słowo.

— A co było potem?

— Już mówiłam. O tej dziewczynie i jak chodził do gestapo na Kościuszki! Raz to go siostrzenica ostrzegła, że Chmielarzowa...

— Jak to było?

— Ja to wiem od niej. Podobno kazanie mówił. Chmielarzowa stała niedaleko i patrzy, a z hoku, za filarem, Niemiec w mundurze. Coś notował. Co biskup słowo, to on zaraz pisze. Więc ona mu potem powiedziała: coś radziła z innymi księżmi w zakrystii.

— Pani Chmielarzowa przychodziła do biskupa?

— A jakże. Raz to nawet przykreśle miałam przez nią. Pierwszy raz. Nie wiedziałam przecież, kto. Kazałam czekać w kuchni. I ksiądz biskup na mnie, że rodzinę mam prosić do saloniku. A skąd ja... Wiedziałam, że on z prostych ludzi, ale jak już biskupem został, to...

— Pewnie miała pani trudności z gospodarstwem. Z gotowaniem. W sklepach ciężko było coś dostać.

Pani Ludwika uśmiecha się.

— Żeby dla kogo innego, może. Ale ksiądz biskup, za przeproszeniem, chociaż uczony człowiek, ale na kuchni się nie znał. Aby mu kartofli ze skwarkami nagotować, żuru albo zacierek. Czasem i sam nie wiedział, co je. Nieraz było nawet przykro. Człowiek się starał, a tu...

Widzę, że sytuacja staje się naprężona. Trzeba więc znów o Niemcach.

— A do gestapo sam chodził, czy go wzywali?

— Dwa razy to wiem, że wezwanie przyszło. A kilka razy sam. Upominał się o aresztowanych. Raz go chciał jeden taki uderzyć. I wtedy ksiądz rektor Korszyński...

Mijamy ulice miasta. Mijamy i dom przy ulicy Kościuszki. To właśnie tutaj... Trzeba przejść Brzeską, dzisiaj Waryńskiego, do placu, a potem zwyczajnie, jak do dworca. Tędy wiodła kalwaryjska droga biskupa wrocławskiego. Ludzie kłaniali się z szacunkiem, nie wiedząc, ile trzeba męstwa, aby z własnej woli iść w paszczę wilka. Być może już wtedy miał świadomość przegranej.

Upokarzające czekanie obok budki wartownika. Łopot hitlerowskiej flagi nad głową, ciekawe spojrzenia przechodzących w mundurach ludzi. Potem ławka w korytarzu. Trudno na niej wysiedzieć. A więc dwa kroki w lewo, dwa w prawo. Godzina, dwie, trzy... Wyjść? I tak wszystko na próżno. Jest jeszcze czas. Spokój. Trzeba zachować spokój.

Drzwi otwierają się.

Kawa? Papierosy? Cóż za Wersal! Czyżby miało się coś zmienić na lepsze?

Szef gestapo, jasnowłosy „Apollo” w czarnym, obcisłym mundurze, grzecznie pomału gościowi zdjąć płaszcz. Osobiście umieszcza okrycie na wieszaku, prowadzi przodem.

— Eminencja nie pije kawy? Podobno szkodzi: na serce, ale taka mała, malutka filiżanka... Nie? Więc może herbata? Także nie?

Biskup Kozal prostuje tytuł. Przysługuje on tylko kardynałowi.

— Ach, so...

Gestapowiec pochodzi z Kolonii, gdzie władzę sprawuje właśnie kardynał, należy więc darować pomyłkę. Ksiądz biskup ma taki piękny akcent, czyżby mieszkał kiedyś w Niemczech? O eksceleńcy słyszy się w tym mieście tyle pochlebnych rzeczy. Na pewno uda się znaleźć wspólny język... Ludzie prawdziwie kulturalni zawsze się dogadają. Kultura, sztuka, wszystko, co piękne, jest płaszczyzną wiążącą inteligencję niezależnie od narodowości czy przekonań.

Nowe aresztowania? Chodzi o drobiazg. Ksiądz biskup zarządzi, co trzeba, i wszyscy zostaną wypuszczeni.

— Co trzeba?

— Chodzi o uporządkowanie życia religijnego w diecezji, a przede wszystkim w mieście Leslau i okolicznych powiatach. Władze muszą mieć porządek nabożeństw na piśmie. Dotyczy to świąt i dni powszednich. Sprawa jest pilna. Urzędy respektują potrzeby mieszkańców, ale troszczyć się też o zabezpieczenie interesów władzy niemieckiej. W tym celu gestapo uprzejmie prosi o dokładny wykaz zamieszkałych i urzędujących w mieście księży. Tak samo w powiatach, rozumie eksceleńca... Trzeba też dokładnie ustalić porządek nabożeństw.

Biskup unosi brwi.

— Ewidencja księży. To nie jest tajemnicą. Każdego roku drukujemy dokładne listy z wyszczególnieniem stanowisk. Czyżby gestapo nie posiadało jeszcze odnośnych informacji? A co do nabożeństw, porządek wywieszony jest w kruchcie każdego z kościołów.

— Jeszcze drobiazg.

— Słucham.

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŁUDZIE SA TACY

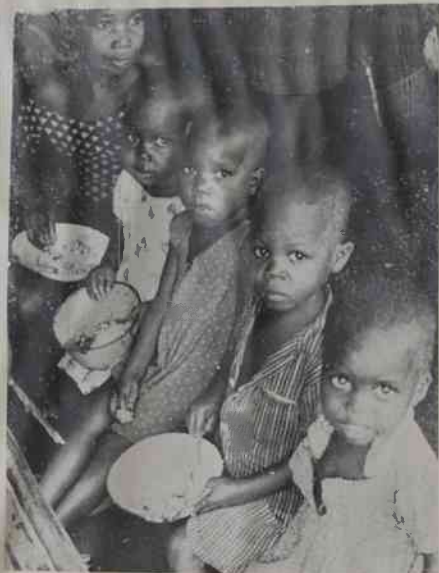
GINA FOTOGRAFEM. - Prywatnym hobby Giny Lollobrigidi jest fotografowanie. W czasie trzech lat zużyła ona na ten cel tysiące rolek filmowych, z których sporządziła album pt. „Italia Mia” (Moje Włochy). Aktorka podróżowała po Włoszech incognito, wypychając policki pastkami od śliwek i nosząc perukę, by zmienić wygląd.

— Nie zamierzam bynajmniej rezygnować z dalszej kariery filmowej — powiedziała gwiazda — ale gdy gram w filmie, nie jestem panią samej siebie. Fotografując zaś — mogę próbować wyrazić to, czego sama chce.

KOMPUTEROWY HOROSKOP. - Jeżeli chcesz mieć nowoczesny horoskop, sporządzony nie przez byle jakiego astrologa, lecz przez poważną firmę — a daj amerykański tygodnik „Business Week” — powinieneś się zwrócić do nowojorskich towarzystw Futurescope lub Tim Patten. Po podaniu daty i miejsca urodzin otrzymasz niezwykle dokładny, 50-stronicowy horoskop, który sporządzi dla ciebie potężny komputer IBM 360. Opłata waha się w granicach 7,5 - 20 dolarów, zależnie od dokładności zamówionej przepowiedni.

KŁOPOTY Z TATUSIEM. - 10 letnia Lida rozżalona twierdzeniem swego ojca, że nie zasłużyła sobie na żaden gwiazdkowy podarek, napisała list do rady zakładowej przedsiębiorstwa, w którym ojciec (inżynier) pracuje z prośbą, aby „odpowiednie czynniki pouczyły jej ojca, iż podarek świąteczny należy się każdemu dziecku!”

ZŁODZIEI. - Przed sądem w Skarżysku toczyła się sprawa o pomowienie. Pozwaną była pewna starszuszka, która uważyła stale swoich sąsiadów twierdząc, że ją okradają, m.in. że przywłaszczyli sobie złoty łańcuch. W rzeczywistości łańcuch ten starszuszka dawno podzieliła między córki, a później zapomniała o tej darowiźnie. Bomba pękła, gdy na śnie wszedł sędzia w todzie z łańcuchem na piersiach. Starszuszka uirzawszy go, zerwała się z miejsca z krzykiem: „To mój łańcuch! Znalazłam złodzieja!”



PRZERAZAJĄCE CYFRY

• Oblicza się, że co minutę umiera z głodu 7 osób, to znaczy 10.000 dziennie. W rzeczywistości z głodu co roku umiera przeszło 30 milionów, czyli około 100.000 każdego dnia.

• 2/3 ludzkości jest niedożywiona, to znaczy przeszło 2 miliardy ludzi. „Okolo 32 miliony matek karmiących i dzieci poniżej 5 lat — cierpi na brak protein i kalorii, który powoduje nieodwracalne zaburzenia fizyczne i umysłowe”.

• W Europie jeden lekarz przypada na 410 ludzi; w Nepalu (Azja) jeden — na 72.000 ludzi.

• Liczba analfabetów w świecie — licząc tych, którzy przekroczyli 15 lat — wynosi 700 milionów.

To, co na przełomie 18 i 19 wieku pisał o nędzy polskiego chłopca Stanisław Staszic — można by odnieść dziś do milionów mężczyzn, kobiet i dzieci w krajach niedorozwiniętych.

„Widzę miliony stworzeń, z których jedne wpił nago chodzą, drugie skórą albo ostrą siermięgą okryte, wszystkie wyschłe, zgnęźniałe, obrósłe, zakopcia-

Nieśmy pomoc zagrożonemu bratu

Jeśli ktoś odziera kogoś z odzienia, nazywa się złodziejem. A czyż na inna nazwę zasługuje ten, kto nie przyodzieje nagiego, jeżeli może? Chleb, który trzymasz w ręku dla siebie, należy do głodnego, płaszcz, który przetrzymujesz w garderobie, należy do nagiego, buty, które niszczą w twym domu, należą do bosego, pieniądze, który trzymasz zakopany w ziemi, należy do potrzebującego. (św. Bazyli, Homilie).

Ludzie dobrzy i szczerzy, którzy możecie wesprzeć głodnego, cierpiącego, błądzącego w nędzy i opuszczeniu, usłyszcie w naszym głosie głos Boży i głos ludzki Chrystusa, naszego Brata, utożsamiającego się z każdym człowiekiem potrzebującym (Paweł VI, Przemówienie w Bombaju).

Pomóżmy Wietnamowi

Wiadomość o zawarciu porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Wietnamie przyjęta została w Rzymie z ogromną ulgą i radością. Katolicy włoscy dali szczególny dowód swej solidarności z narodem wietnamskim w dniu 4 lutego br., który ogłoszony został przez biskupów włoskich „Dniem solidarności z Wietnamem”.

Tego dnia we wszystkich kościołach odprawione zostały specjalne modlitwy w intencji ludności wietnamskiej. Przeprowadzono również zbiórki pieniężne dla odbudowującego się w ruin Wietnamu i to zarówno wśród wierzących, jak i niewierzących.

Episkopat włoski, który nazajutrz po podpisaniu porozumienia paryskiego, ogłosił wiadomość o przetrwaniu ognia w Wietnamie, odpowiadając obecnie na apel Papieża: „Pomóżmy Wietnamowi!” — poinformował o nawiązanych już kontaktach z rządami Hanoi i Sajgonu, celem bezpośredniego przekazania konkretnych dowodów solidarności z ludnością wietnamską. Ze swej strony, przewodniczący włoskiego „Ca-

ritasu”, mons. Giovanni Nervo, nawiązał kontakty z przewodniczącym niemieckiego „Caritasu”, mons. Husslerem, który cztery lata temu przyjmowany był szczególnie serdecznie przez Ho-Chi-Minha w Hanoi. Kontakt z mons. Husslerem nawiązany został dlatego, że rząd włoski nie uznał jeszcze Demokratycznej Republiki Wietnamu. Stąd też w czasie trwania wojny większa pomoc kierowana była do Wietnamu pld. ponieważ „Caritas” miał lepiej przygotowane warunki działania w tej strefie. Teraz jednak dyrektwy watykańskie idą w tym kierunku, aby pomoc udzielana była w równym stopniu całemu narodowi wietnamskiemu bez żadnych różnic. Dzięki pomocy niemieckiego „Caritasu” możliwe było m.in. przekazanie przez katolików szpitala dziecięcego do Hajfongu, miasta, które najbardziej ucierpiało w czasie wojny. Uruchomiona została również przez „Caritas Internationalis” radiostacja w Sajgonie, celem zapewnienia koordynacji przekazywanej pomocy, ale możliwe jak najszybciej należałoby zorganizować sieć radiową obejmującą cały kraj. W tym celu, jeszcze przed podpisaniem porozumienia o zakończeniu wojny w Wietnamie, które — jak wiadomo — miało miejsce 24 stycznia, zebrała się nadzwyczajna rada „Caritasu” aby — na polecenie Papieża — uzgodnić problemy związane z przekazaniem pomocy kolejno: z rządem DRW, z Tymczasowym Rządem Rewolucyjnym Pld. Wietnamu i z władzami sągöńskimi, bez żadnej stronniczości. 9 lutego przewodniczący „Caritas Internationalis” został przyjęty na prywatnej audyencji przez Pawła VI.

MIŁOSIERDZIE

Być miłosiernym, to —
„dzielić się chlebem z głodnymi,
płaszczem z nagimi,
dachem nad głową z bezdomnymi.
Dzielić się między sobą ochotnie
planami ziemi i owocami pracy,
aby pod wspólnym dachem
domostwa naszego
nie było głodnych,
bezdomnych
i płaczących”.

(Stefan Kardynał Wyszyński, Wypowiedziany Jasnogórskie Śluby Narodu).

Migawki emigracyjne

KOŚCIOŁ PARAFIALNY W PARAGUAQU (SC) pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa zalicza się do największych i najpiękniejszych kościołów polskich w południowych stanach Brazylii. Budowę tej wielkiej i pięknej świątyni Pańskiej rozpoczął śp. ks. Jan Kominek w 1915 roku. Budowa trwała przez 7 lat. Było to wówczas dzieło gigantyczne. Setki parafian zwoziło kamienie na fundament, cegły, drzewo na rusztowanie. Pracowity i pełen inicjatywy ks. Kominek (również misjonarz Indian Botokudów) umiał pociągnąć wszystkich do tego dzieła. Ile tam poszło kamienia, cegły, piasku i wapna — sam Bóg może zliczyć, bo mury tej świątyni to jakby mury twierdzy obronnej, na 80 cm do 1 m grube. Gdy ukończono budowę w 1922 r. z wysoką wieżą z której rozpościera się wspaniały widok na dalekie kolonie otaczające niby wiankiem Paraguaçu, umieszczono na wieży wielkiego orła polskiego, na znak, że to Polacy go zbudowali. Kiedy w czasie nacjonalizacji obcy ciekawscy pytali się, co ten orzeł oznacza, odpowiadano im, że to symbol Ducha św. I tak orzeł ten stał się do dnia dzisiejszego. Piszemy o tym kościele, gdyż niedawno ukończono jego odnowę renowacyjną, dzięki inicjatywie ks. Jana Pawlika i obecnego proboszcza ks. Tadeusza Kołodziejczyka przy dzielnej współpracy tamtejszego komitetu kościelnego i ofiarności parafian. Odnowienie to kosztowało około 50 tys. nowych kruczyków, ale naprawdę warto było tak wielką sumę wydać. Dziś bowiem kościół św. Stanisława Biskupa nabrał nowego oblicza i zdumiewa wszystkich swą pięknocią, swym majestatem i swym rozmiarem. Jest to naprawdę obiekt sakralny. Warto przytoczyć tu wazny szczegół, że pierwsi emigranci polscy przybyli do Paraguaçu w 1891 r. (Lud).

POLSCY POSŁOWIE DO PARLAMENTU. Po ostatnich wyborach do Parlamentu Kanady z pięciu posłów pochodzenia polskiego do nowo wybranego parlamentu weszło tylko czterech: Stanisław Haidasz z Toronto, St. Korczyński z północnej części Saskatchewan, Stefan Paprocki z Edmontonu i Don Mazankowski z Vegreville. Nie został wybrany Raymond Rock (Rak).

Pamiętnik Ani



Jestem smutna. Nie wiem dlaczego. Czy to ta pogoda tak mnie nastroiła. Pada deszcz. Jest cicho. Patrę na mój pamiętnik, przeglądam dwa lata zebrane, długie i trudne dwa lata. Wystarczyły tylko dwa bruliony. W moim życiu wszystko się zmienia, jak w kalejdoskopie, najbardziej chyba zmieniam się ja sama.

Chciałam cię spalić, ale postanowiłam tydzień temu, że podaruję go księdzu w dniu jego wyjazdu od nas.

31 grudnia 1970

Dzisiaj Sylwester. Mama z tatą wychodzą. Ciekawe, jak się będą bawić. Tata był ostatnio tak zaangażowany społecznie, że właściwie nie interesował się nami. Ciągłe mówi do mnie córeczko, kotuniu, a czeka tylko, żeby mi dokuczyć.

1 stycznia 1971

Byłam rano w kościele. Był nasz ksiądz. Lubię go. On mi otworzył oczy na różne sprawy. Jego lekcje są tak ciekawe, że po nich czekam znów tydzień

na następne. Zastanawiam się, dlaczego nie ma religii w szkole. Początkowo chodziłam na lekcje religii, bo mi mama kazała. Potem zaczęłam się zastanawiać nad życiem i teraz kocham religię i wierzę gorąco w Boga. On na pewno istnieje!

20 stycznia 1971

Teraz jest wieczór i jestem wściekła. W domu koszmar. Tato ciągle w krótko to samo: robić, sprzątać, pomagać. On nie zwraca uwagi na to, że muszę się uczyć. A ja pomagam, jak mogę i on? „Nic nie robisz!” Przed chwilą kazał mi umyć podłogę w przedpokoju. Zmyłam, co miałam robić. Powiedziała mamie, że mam czwórke („dobry”) z matematyki i co usłyszałam: „Myślałam, że jakoś lepiej wypadniesz z tej matematyki”. We mnie jakby piorun uderzył. To ja tak kuję, uczę się, każda czwórka to dla mnie radość, a oni?! Mają bardzo wysokie aspiracje. Już zbrzydła mi ta nauka. Już po nocach śni mi się: „a czemu nie piątka”.

29 stycznia 1971

Jest późna godzina. Na niebie dużo gwiazd a nad moim oknem błyszczą „Duży Wóz”. Tata przyjechał z Zakopanego. Przywiózł dla córeczki zakładkę do książki. Dziękuję za pamięć! Sam na pewno chodził po restauracjach i dancinгах. Chciałabym, żeby znowu gdzieś wyjechał wolę gdy go nie ma w domu. Wtedy i ja mam spokój i mama.

3 lutego

Właśnie mama przyszła z wywiadówki. Wypadłam najlepiej z całej klasy. Cieszę się bardzo. Tato znowu zaczyna. Krzyczał i w ogóle. Mama płakała a moja niechęć do niego rośnie. Chyba jednak powiem księdzu o wszystkim.

21 lutego

Martwię się moją sytuacją w domu. Mama chora, a Tato poszedł sobie na zabawę o szóstej wieczorem. Przeszedł o 9-tej rano, bez słowa. To okropne! Żal mi mamy. Ona jest troskliwa o nas, aż za bardzo, martwi się, boi. A ojciec nie — prawie nigdy nie powiedział: „uważaj na ulicy”. Tymczasem mama robi to stale. Jest obojętny i dla mnie zupełnie obcy. Nie kocham go! Za to co robi mamie, nie godziem jest mojej miłości. Widziałam dzisiaj zdjęcia jego z jakąś kobietą. Jest strasznie brzydka, ma czarne włosy, nie swoje zęby i twarz wiedźmy. To pewne, że on ma jakąś kobietę, — ciągle myśli, że ma 18 lat czy co? Gdy-

bym ją znała to bym ją chyba zamordowała. Co robiś?

24 lutego

W domu bez poprawy. Mama płacze, a tato do mnie odnosi się grzecznie. „Rozwód” — to okropne słowo. Nie chciałam, aby do niego doszło. Chyba bym sobie życie odebrała.

26 lutego

Zima, zima. Obudziłam się rano i wiało, jak nie wiem. Tego by brakowało, aby ona jeszcze królowała, gdy czas na wiosnę. Mama dziś rano też płakała. To okropne. W szkole jak zawsze. Zauważyłam, że Ewa jest trochę zarożumiąta. Powiem jej to.

8 marca

On przyszedł w Dzień Kobiet znowu po południu. Od rana go nie było i pachniało od niego wódkę. Poszedł do pracy: Boże, żeby się tylko coś nie stało! Ja mam już tego dosyć. tych kłótni, płaczu. Mama chyba też, bo dzisiaj powiedziała: „już lepiej byłoby gdybyś odszedł”. Znowu płakałam. Powzięłam decyzję że po polonistyce pójdę na Instytut Pedagogii Specjalnej i napiszę artykuły: „Uśmiech dziecka”, „Świat małego człowieka”. To musi być coś słonecznego, mimo, że będę miała smutno i ponuro. Uczyci dzieci, które mają rodziców, szczęście (choć z tym różnie bywa), zdrowie, to nie jest poświęcenie całkowite. Ale te niewidome, głuche, sieroty, potrzebują gorącego serca i dla nich się poświęcę.

15 marca

Życie jest podłe, wstrętne, okrutne. W domu koszmar, ciągle kłótnie. On mamę zadreżca. Mnie kocha, ale nie z wzajemnością. Teraz jest w domu. Słyszę przez ścianę, jak mama wybuchnęła przy nim płaczem. Strasznie się martwię. On jedzie do NRD.

21 marca

Wiosna. Jak strasznie się ciesze. Drzewa mają już takie maciupienkie pączki. W ogóle widać życie. On już wrócił z NRD. Przywiózł mi piórniki. Tam podobno pił i w ogóle. Już tylko płakać mi pozostało, tylko to jedno. Ale jest wiosna, a ja nie lubię płakać. Cryzę się więc w sobie. Przed chwilą on wrócił z zebrania, które trwało od 9.00 do 18.00, czyli 9 godzin!?

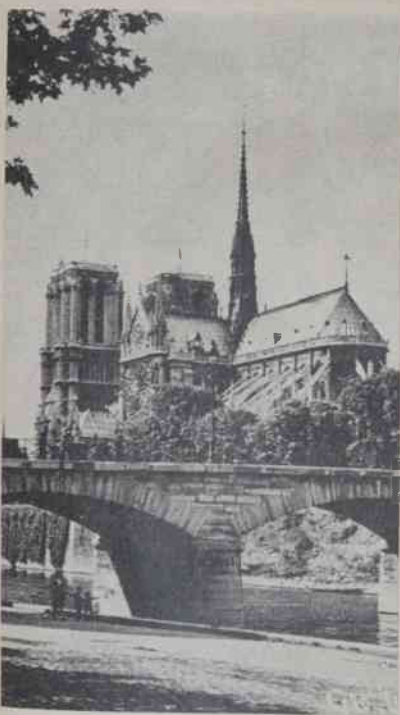
Wstępuję do ZMS-u, ale mama powiedziała, że nie chce, abym chodziła w czerwonym krawacie. Ale ja chcę należeć, zobaczysz wszystko.

(Dokończenie nastąpi)

MISTRZ LUDZKIEGO SZCZĘŚCIA

Niedzielne popołudnie. Im bliżej jest katedry Notre-Dame w Paryżu widzę wokół siebie coraz więcej ludzi. Przed wejściem młodzi chłopcy sprzedają brązowe książeczki po 4 franki sztuka : Konferencje Wielkopostne o. Andrzeja Brien.

Na stopniach głównego ołtarza przykucnęły młode, kolorowe dziewczęta, długowłose młodzieńcy. Cała główna nawa wypełniona jest tłumem wiernych. Znajduje się tutaj wielu młodych. Przed mikrofonem staje ksiądz w długiej białej albie — uśmiechnięty, łagodny.



W takiej oprawie o. Andrzej Brien głosi, już po raz trzeci, Konferencje Wielkopostne. W tym roku mówi na temat ludzkiego szczęścia. Głosi z przekonaniem i wie, że jest słuchany. Co tydzień po każdej z konferencji otrzymuje około sto listów. W katedrze słucha go 2-3 tysięcy wiernych, ale konferencje transmitowane przez France-Culture gromadzą przed radioodbiornikami około 2 miliony słuchaczy, ludzi, którzy najczęściej nigdy nie pojawiają się w kościele.

Jezus — Mistrz szczęścia? Dla wielu, Kościół jest instytucją która sprzeciwia się ludzkiemu szczęściu. Wiara wydaje im się długą listą zakazów : „nie rób tego, uważaj na tamto...”. Biskupi jawią się raczej jako obrońcy moralności, która przynębia (przeciwnicy przerywania ciąży, pigulek antykoncepcyjnych, rozwodów,...), a nie jako apostołowie Nowiny, która raduje i niesie wolność.

O. Brien myśli inaczej! Wierzy, że wiara wyzwala i pragnie ją przekazać słuchaczom podczas wszystkich niedziel Wielkiego Postu w swoich konferencjach głoszonych w Notre-Dame. Konferencje te mają już swoją wielką tradycję. Zapoczątkował je w r. 1835 sławny kaznodzieja francuski o. Lacordaire. O. Brien wygłasza swoje konferencje już nie z ambony, „skąd widać było tylko nogi, kapelusze i damskie torebki słuchaczy”, ale od pulpitu głównego ołtarza, skąd można dojrzeć twarze i oczy słuchających.

Co mówi im o. Brien? Przede wszystkim, że orędzie ewangeliczne jest zapowiedzią szczęścia. Jeżeli Chrystus przyszedł na ziemię, to po to, aby ludzi obdarzyć szczęściem, a nie po to, by im nieść moralność zakazów, która przytłacza. Dobra Nowina jest wyzwoleniem. Jezus w Ogrójcu pojawia się nam na chwilę, jako jeden z nas, człowiek załamany. Ale nigdy nie był On kaznodzieją rezygnacji, zniechęcenia, przyszedł by „ogień zapalić na ziemi” — by obudzić nadzieję w lepsze jutro. Jezus zwyciężył śmierć. Pokonał lęk opuszczenia, lęk przed cierpieniem i klęską. Bo nigdy nie był sam; zjednoczony istotnie ze swym Ojcem nawołuje nas do wspólnoty miłości i przyjaźni z Ojcem. Czy, że większą radością jest dawać niż brać, więcej szczęścia znajdziemy w przebaczeniu niż w zemście. Jezus ukazuje, że miarą szczęścia nie jest posiadanie, sława i władza, lecz dawanie w łagodności pokoju i miłości, która wyzwala.

W nauce Jezusa nie znajdujemy gotowych przepisów na szczęście. On po prostu ukazał nam drogę, rzucił światło i pozostawił zaczyn, posiew szczęścia. A teraz każdego z nas zachęca do poszukiwań, do własnych przemyśleń i trudu doskonalenia. Człowiek zadowolony ze siebie, którego nic nie niepokoi, nie jest już chrześcijaninem : „Szukaj-

cie, by znaleźć, a gdy znajdziecie, szukajcie jeszcze”.

Spoglądam chwilami na zebranych. Oni przyjdą jeszcze, by szukać. Długowłose wsparty o filar sędziwej świątyni, dziewczyna owinięta lnianym przescieradłem, jak za czasów Chrystusa, zakonnica i ten elegancki pan siedzący obok żony w drogim futrze. Za chwilę rozdzieli ich ulica, podział klasowy, jedni pójdą nad Sekwanę, inni zajmą miejsca w luksusowych wozach. Ale wszystkich łączy poszukiwanie, tęsknota za miłością i pokojem, za tym, co nazywamy s z c z ę ś c i e m. Myślę, oby tak wszyscy spotkali Jezusa, który jest mistrzem ludzkiego szczęścia.

ZIEMIA JEST DLA WSZYSTKICH!

„Oto post, który wybieram — mówi Pan : rozerać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli, .. dzielić swój chleb z głodnym”. To zdanie z księgi proroka Izajasza przypomnieli biskupi regionu paryskiego.

Ks. bp Simonneaux z Versalu wytyczył zasadnicze cele działania wielkopostnego : „Walka przeciwko głodowi : ziemia jest dla wszystkich. Obrona najbardziej potrzebujących. Troska o Trzeci Świat, obecny wśród nas w postaci robotników z zagranicy”.

Ks. bp Bescond z Corbeil w liście pasterskim zaprasza wiernych do refleksji : „Jakie są formy zła, z którymi mają walczyć nasze wspólnoty parafialne? Wzrost robotników-imigrantów? Oszustwa pieniężne? Przerywanie ciąży? Los ludzi starych?”

W Cachan wierni zwrócili uwagę na sytuację imigrantów ich regionu : mieszkanki, praca, rasizm,... Villiers-sur-Marne, Coeuilly, Le Plessis-Trevisse zainteresowały się Indiami, Brazylia, Algieria zgodnie z planem wytyczonym przez Katolicki Komitet Walki z Głodem (CCFD).

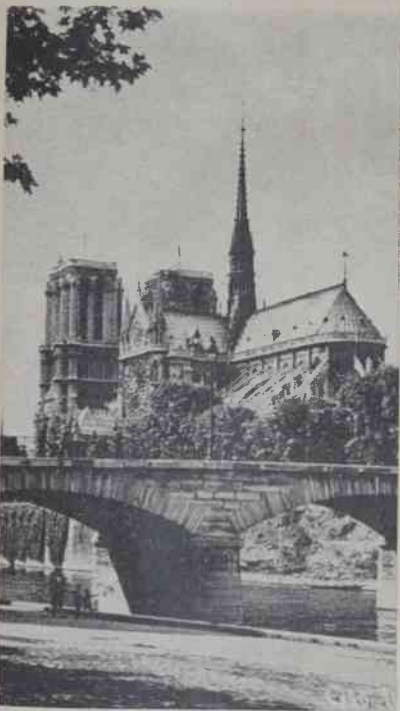
Fontenay-sous-Bois już w ubiegłym roku zaproponowało wiernym miesięczne opodatkowanie się na rzecz Trzeciego Świata. 25 osób podjęło akcję.

Żaden nakaz chrześcijański nie jest bardziej jasny od nakazu nakarmienia głodnych, okrycia nagich i dania mieszkań tym, którzy ich nie mają (Kardynał Piotr Grzegorz Agagianin - z przemówienia w Bombaju 1964 r.).

MISTRZ LUDZKIEGO SZCZĘŚCIA

Niedzielne popołudnie. Im bliżej jest katedry Notre-Dame w Paryżu widzę wokół siebie coraz więcej ludzi. Przed wejściem młodzi chłopcy sprzedają brązowe książeczki po 4 franki sztuka : Konferencje Wielkopostne o. Andrzeja Brien.

Na stopniach głównego ołtarza przykucnęły młode, kolorowe dziewczęta, długowłosi młodzieńcy. Cała główna nawa wypełniona jest tłumem wiernych. Znajduje się tutaj wielu młodych. Przed mikrofonem staje ksiądz w długiej białej albie — uśmiechnięty, łagodny.



W takiej oprawie o. Andrzej Brien głosi, już po raz trzeci, Konferencje Wielkopostne. W tym roku mówi na temat ludzkiego szczęścia. Głosi z przekonaniem i wie, że jest słuchany. Co tydzień po każdej z konferencji otrzymuje około sto listów. W katedrze słucha go 2-3 tysięcy wiernych, ale konferencje transmitowane przez France-Culture gromadzą przed radioodbiornikami około 2 miliony słuchaczy, ludzi, którzy najczęściej nigdy nie pojawiają się w kościele.

Jezus — Mistrz szczęścia? Dla wielu, Kościół jest instytucją która sprzeciwia się ludzkiemu szczęściu. Wiara wydaje im się długą listą zakazów : „nie rób tego, uważaj na tamto...”. Biskupi jawią się raczej jako obrońcy moralności, która przynębia (przeciwnicy przerywania ciąży, pigulek antykoncepcyjnych, rozwodów,...), a nie jako apostołowie Nowiny, która raduje i niesie wolność.

O. Brien myśli inaczej! Wierzy, że wiara wyzwala i pragnie ją przekazać słuchaczom podczas wszystkich niedziel Wielkiego Postu w swoich konferencjach głoszonych w Notre-Dame. Konferencje te mają już swoją wiekową tradycję. Zapoczątkował je w r. 1835 sławny kaznodzieja francuski o. Lacordaire. O. Brien wygłasza swoje konferencje już nie z amfony, „skąd widać było tylko nogi, kapelusze i damskie torebki słuchaczy”, ale od pulpitu głównego ołtarza, skąd można dojrzeć twarze i oczy słuchających.

Co mówi im o. Brien? Przede wszystkim, że orędzie ewangeliczne jest zapowiedzią szczęścia. Jeżeli Chrystus przyszedł na ziemię, to po to, aby ludzi obdarzyć szczęściem, a nie po to, by im nieść moralność zakazów, która przytłacza. Dobra Nowina jest wyzwoleniem. Jezus w Ogrójcu pojawia się nam na chwilę, jako jeden z nas, człowiek załamany. Ale nigdy nie był On kaznodzieją rezygnacji, zniechęcenia, przyszedł by „ogień zapalić na ziemi” — by obudzić nadzieję w lepsze jutro. Jezus zwyciężył śmierć. Pokonał lęk opuszczenia, lęk przed cierpieniem i klęską. Bo nigdy nie był sam; zjednoczony istotnie ze swym Ojcem nawołuje nas do wspólnoty miłości i przyjaźni z Ojcem. Uczy, że większą radością jest dawać niż brać, więcej szczęścia znajdujemy w przebaczeniu niż w zemście. Jezus ukazuje, że miarą szczęścia nie jest posiadanie, sława i władza, lecz dawanie w łagodności pokoju i miłości, która wyzwala.

W nauce Jezusa nie znajdujemy gotowych przepisów na szczęście. On po prostu ukazał nam drogę, rzucił światło i pozostawił zacząć, posiew szczęścia. A teraz każdego z nas zachęca do poszukiwań, do własnych przemyśleń i trudu doskonałości. Człowiek zadowolony ze siebie, którego nic nie niepokoi, nie jest już chrześcijaninem : „Szukaj-

cie, by znaleźć, a gdy znajdziecie, szukajcie jeszcze”.

Spoglądam chwilami na zebranych. Oni przyjdą jeszcze, by szukać. Długowłosej wsparty o filar sędziwej świętyni, dziewczyna owinięta lnianym prześcieradłem, jak za czasów Chrystusa, zakonnica i ten elegancki pan siedzący obok żony w drogim futrze. Za chwilę rozdzieli ich ulica, podział klasowy, jedni pójdą nad Sekwanę, inni zajmą miejsca w luksusowych wozach. Ale wszystkich łączy poszukiwanie, tęsknota za miłością i pokojem, za tym, co nazywamy s z c z ę ś c i e m. Myślę, oby tak wszyscy spotkali Jezusa, który jest mistrzem ludzkiego szczęścia.

ZIEMIA JEST DLA WSZYSTKICH!

„Oto post, który wybieram — mówi Pan : rozerwać kajdany zła, rozwiązać więzy niewoli... dzielić swój chleb z głodnym”. To zdanie z księgi proroka Izajasza przypomnieli biskupi regionu paryskiego.

Ks. bp Simonneaux z Versalu wytyczył zasadnicze cele działania wielkopostnego : „Walka przeciwko głodowi : ziemia jest dla wszystkich. Obrona najbiedniejszych. Troska o Trzeci Świat, obecny wśród nas w postaci robotników z zagranicy”.

Ks. bp Bescond z Corbeil w liście pasterskim zaprasza wiernych do refleksji : „Jakie są formy zła, z którymi mają walczyć nasze wspólnoty parafialne? Wzrost robotników-immigrantów? Oszustwa pieniężne? Przerywanie ciąży? Los ludzi starych?”

W Cachan wierni zwrócili uwagę na sytuację imigrantów ich regionu : mieszkanie, praca, rasizm,... Villiers-sur-Marne, Coeuilly, Le Plessis-Tréville zainteresowały się Indiami, Brazylią, Algериą zgodnie z planem wytyczonym przez Katolicki Komitet Walki z Głodem (CCFD).

Fontenay-sous-Bois już w ubiegłym roku zaproponowało wiernym miesięczne opodatkowanie się na rzecz Trzeciego Świata. 25 osób podjęło akcję.

Zaden nakaz chrześcijański nie jest bardziej jasny od nakazu nakarmienia głodnych, okrycia nagich i dania mieszkań tym, którzy ich nie mają (Kardynał Piotr Grzegorz Agagianin - z przemówienia w Bombaju 1964 r.).

W ś r ó d s w o i c h

Nœux-les-Mines, 18 marca 1973.

MŁODZI RODZICE - TELEWIZJA I DZIECI

To wyjątkowa radość, gdy po latach spotyka się ludzi bliskich, znajomych, gdy słyszy się słowa: „prosimy częściej!”... Miałem okazję spotkać się z wieloma spośród polskiej rodziny parafialnej w Nœux-les-Mines. Przed południem — dwie Msze św. w samym Nœux, jedna Msza św. w Bêthune (na „osemce”), a po południu — Gorzkie Żale z nauką pasyjną. Nie było tłumów, a jednak to parafia żywa.

Po powrocie z Gorzkich Żalów, około godziny 16.00, w kancelarii parafialnej zastałem ks. prob. P. Pużyńskiego OMI („nasza pociecha”!!!) rozmawiającego z młodym przystojnym, brodatym mężczyzną. I tak to się rozpoczęło...

Młody, przystojny brodac — to p. Mitko, który podjął się prowadzenia kolejnego zebrania Młodych Rodziców. Przyszli zwykle we dwoje, małżonkowie, najczęściej przyjechali samochodami, czasami przybyły z nimi dzieci, te najmniejsze i trochę większe. Było nas ponad trzydziestu. Bywało czasami więcej (to już czwarte spotkanie!), tym razem jednak przyszli najwierniejsi. Jako obserwator siedziałem cicho jak mysz pod miotłą i starałem się notować...

Już przed Gwiazdką postanowiono założyć wspólną bibliotekę, no prostu podzielić się książkami, które są prawie w każdym domu i z których po przeczytaniu nie zawsze się korzysta. Sprawa ta wywołuje na chwilę dyskusję, ale to jeszcze nie jest głównym tematem spotkania.

TELEWIZJA I DZIECI — to jest temat, który wywołuje właściwą dyskusję. Prowadzący spotkanie stawia pro-

blem, cytuje różne wypowiedzi specjalistów, a młodzi rodzice wypowiadają swoje spostrzeżenia, myśli i doświadczenia. Bo niby to nie jest problem najważniejszy, a jednak istnieje:

— „jako wróg nr 1 kontaktów towarzyskich” — dawniej znajomi, przyjaciele, rodzina częściej się odwiedzali, obecnie — siedzą przy telewizorach, a nawet gdy się spotkają telewizor pozostaje włączony i nie ma czasu na swobodną rozmowę;

— „złodziej czasu” — którego i tak mamy niewiele! — a gdy chodzi o młodzież i dzieci zabiera czas przeznaczony dawniej na lekturę...

— „wróg zdrowia” — bo gdzie czas na pracę fizyczną, ruch na świeżym powietrzu (w pewnej chwili wywołuje ogólną radość brawurowe wystąpienie w obronie pracy w ogródku!)?...

Jeszcze większe niebezpieczeństwa telewizja przedstawia dla wychowania i życia religijnego. Wszyscy jednak są zgodni, że:

— człowiek powinien być panem a nie niewolnikiem rzeczy! — przypominam sobie przykład mędrca, który widząc człowieka pędzącego na koniu, woła: dokąd? — a ten odpowiada: nie wiem, tam, gdzie mnie poniesie koń! — Biedaku, jesteś głupszy od swego konia!...

— stąd konieczna jest selekcja wybierania programu — szkoda czasu na rzeczy mierne lub głupie, a dla rodziców wielka odpowiedzialność za dzieło wychowania (sąd karze za zatrucie powietrza, wody, a jednocześnie zatrują się umysł, wyobraźnię dziecka!);

— niektóre programy są godne polecenia (np. o O. Karolu de Foucauld) i dlatego rodzice powinni orientować się już przedtem, czasami przeczytać coś na temat widowiska, a po oglądnięciu programu wraz z dziećmi znaleźć czas na przedyskutowanie problemu.

W pewnej chwili pada pytanie pod adresem obecnych kapłanów: czy Msza św. oglądana w telewizji wystarczy dla spełnienia obowiązku niedzielnego? Odpowiadamy: dla chorych, starszków pozostających w domu — jak najbardziej godna polecenia i wstarcząca; dla ludzi w pełni sił — konieczny jest rzeczywisty udział w Ofierze Chrystusa i naszej, pełne przeżycie misterium łączności z Bogiem i wspólnotą parafialną (któremu z małżonków wystarczyłoby oglądanie męża lub żony na ekranie zamiast rzeczywistej i bliskiej obecności?!).

Na prośbę wielu duszpasterzy i wiernych (zwłaszcza chorych) wznawiamy druk tekstów liturgicznych.

Korzystani z łaskowości ks. Prohoszcza i zebranych, by przy okazji wspomnieć o roli prasy i to katolickiej; wzajemian otrzymujemy przyrzeczenie, że na przyszłym zebraniu otrzymam adresy nowych abonentów! Czego więcej mogłaby pragnąć dusza pokutująca w ciebie redaktora?! Jedynie — by obecni wytrwali, by nieobecni dołączyli do tej przemiłej wspólnoty, by takich spotkań było jak najwięcej i to w każdej Rodzinie Parafialnej!

E.S.

NA UBOGICH!

Klementyna z Tańskich Hoffmanowa (1798-1845) w „Dzienniku Franciszki Krasieńskiej” opisyje wielkotygodniową kwestę na ubogich.

„...jest taki zwyczaj u dworu, iż w Wielki Czwartek, po skończonym w kaplicy pałacowej nabożeństwie, król i wszyscy schodzą się do wielkiej sali, w której już zastają przy nakrytym stole dwunastu starców: król unywa im nogi, naśladując pokorę Zbawiciela naszego, usługuje, gdy jedzą, a podczas tej ceremonii jedna ze znakomitvch panien biało i pięknie ubrana, chodzi do przytomnych panów z tacą i prosi o dar jaki dla ubogich. Król sam zawsze tę pannę wymienia i na ten raz mnie kwestarką mianować raczył: zebrane zaś pieniądze zawczasu księdzu Baudoïn na szpital jego, już na ukończeniu będącym, przeznaczył”

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał przypomnieć sobie tradycje polskiej kuchni, zjeść polskie wędliny oraz importowane produkty z Polski, zamówić ciasta i torty polskie, wstąpić do

SKLEPU POLSKIEGO

przy 11, rue Jouffroy - Paris 17. - Métro Wagram i Rome. Tel. 622 55-52.

(Sklep w niedzielę nieczynny, w sobotę czynny cały dzień, a w tygodniu, z przerwą obiadową, do godz. 21.00).

SMIERC DOMINIKA RWĄCKIEGO

W 1943 r.
(Epizod)

Noc była księżycowa, ciepła i spokojna. W zaroślach otaczających z obu stron drogę panowała cisza, przerywana tylko szelestem liści i jednostajnym poszumem wiatru, przesuwającego się lisim ruchem gdzieś w głębokościach lasu. Piaszczysta dróżka lśniąca złotawym połyskiem i odbijała się wyraźnie wśród zaciemnionej zieloności terenu.

Cały ten obszar spowity w księżycową ciepłotę wywierał na człowieku niesamowite wrażenie. Nagle tę ciszę przerywał ostrw, przeciągły gwizd. Jakiś ptak przebudzony zerwał się, trzepocząc skrzydłami z przestraszenia i zapadł w ciemność.

Dominik przytrzymując otwartą dłoń przestrzeloną pierś wysunął się na dróżkę i spojrzął w górę. Poprzez gałęzie drzew zobaczył bladą tarczę księżycy podobną do wielkiej lampy zawieszanej na szczycie ogromnej cyrkowej kopuły. Czuł się osłabiony do najwyższych granic. W oczach latały mu krwawe ogniki, a serce tłukło się jak schwytane w sidła ptaszek. Oddychał ciężko głuchym charczącym westchnieniem i szeptał przez zęby: „Boże! Boże!”

Z pomiędzy palców prawej dłoni spływały mu krople krwi i znaczyły swój ślad na lśniącej powierzchni dróżki. Świadomość, że krew ta upływa z niego jak życie, osłabiła go do reszty. Usiadł na skraju dróżki i uśmiechnął się z uczuciem ulgi. Było mu tak dobrze. Nie myślał o minionych wypadkach, ani o swoich kolegach, ani o tej dalekiej matce, która została w Polsce. Jakaś ukojna niemoc objęła go radosnym uściskiem. Ni stąd ni zowąd wypłynęły mu w pamięci słowa poety:

„Już ognie cichną w oczach, już słowa
w ustach stygną...
Nadchodzisz, nienazwana, nienazwana
ty maligno!”

Ciężki szum w głowie zlał się z tonami muzyki Szopena, którą słyszał ostatni raz w odbiorniku radiowym. Zrobiło mu się ciepło i przytulnie. Przymknął oczy i zapadł w jakiś nieznamy świat rozkosznej kontemplacji. Krwawe ogniki zamieniły się w białe motyle, a szum w głowie przeistoczył się w szum spadającego potoku górskiego. „Czy wyjdzie mu niebo na spotkanie. Czy życia w człowieku jest tyle, ile krwi w żyłach? O, nie gniewajcie się na mnie moi mili, że już muszę odjechać!”

Tętno krwi w sercu i w skroniach słabło, uciszało się i zlewało się z bladą księżycową poświatą. Ciężko ranny partyzant polski przyciskał twarz do tej francuskiej ziemi, która mu się stała matką i umierał tak jak jego oicowie „Za wolność Waszą i Naszą”.

Julian Majcherczyk.

Bruay 6-ka	919,00
Bractwo Żywego Różańca	
Divion Cité 30	420,00
N.N. przy Kościele św. Józefa, Bruay	50,00
Razem	2.405,70

p. Urbanek Zofia, Strasbourg-67	100,00
p. Jakubowska Anna, Givet (08)	20,00
Ks. Lasoń Andrzej C.M., Od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim (68)	245,00
p. Kamiński Janusz, Augny (57)	50,00
p. Warenczak Antoni, od Tow. św. Józefa, Bully-les-Mines (62)	50,00
Ks. kan. Ankierski Raymund, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Harnes (62)	1.200,00
p. N.N., La Machine (58)	500,00
Siostra Wincenta Wiśniewska, L'Hôpital-Ydes (15)	50,00
p. Nawojka Wanda, Albi (81)	10,00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej : 263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris CCP 1.268.75 PARTS.

OFIARY

NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Demski L., Berlin (Niemcy)	20,00
p. Osika, Villiers-sur Marne (94)	30,00
p. Dąbrowska Irena, Toronto (Canada)	dol. C. 3,00
Ks. Czajka Kazimierz O.M.I. od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Lens (62)	310,00
p. N.N.	50,00
Ks. Skomorowski Alfons S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, Bruay-en-Artois (62) zebrane przez :	
Bractwo Żywego Różańca Bruay Miasto	557,70
Bractwo Żywego Różańca Houdain	460,00
Bractwo Żywego Różańca	

A P E L T R W A !

Apel o równouprawnienie języka polskiego odbił się szerokim echem w społeczeństwie polskim i francuskim. Zebrano dziesiątki tysięcy podpisów. Wobec tych żądań Ministerstwo Oświaty uczyniło pierwszy krok, dopuszczając język polski jako pierwszy lub drugi dla uczniów, których rodzice posiadają lub kiedykolwiek posiadali obywatelstwo polskie. Równocześnie Ministerstwo obiecało dopuścić w przyszłości język polski do matury dla wszystkich uczniów bez wyjątku. Taki był od początku cel Apelu. Dotąd cel ten nie został w pełni osiągnięty. Dlatego Apel trwa!

Francja jest krajem ubogim w kapitał ludzi znających język Środkowej Europy. Tymczasem w budowie Wspólnej Europy, Europy bez bloków militarnych, kapitał taki będzie dla Francji nieocenionym skarbem. Może nim być wspólnota francusko-polska, która zachowała polskie wartości kulturowe i polski język. Rozumie to wielu Francuzów, dowodem, tyśiące podpisów pod Apellem.

Złożenie podpisu jest dowodem docenienia naszych polskich wartości, jest równocześnie dowodem troski o budowę Wspólnej Europy.

P. Edward Kozik

„Apel trwa”, 5, Place d'Amiens, 59100 Roubaix.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrador : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS

4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Cykl B)
1 kwietnia 1973 r.

Antyfona na wejście

Radujcie się wraz z Jerozolimą, weselcie się w niej wszyscy co ją miłujecie! Cieszcie się z nią hardzo wy wszyscy, którzyście się nad nią smucili, ażebyście ssać mogli aż do nasycenia z piersi jej pociech.

Modlitwa

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz pojednania rodząju ludzkiego, spraw prosimy, aby lud chrześcijański z ochoczą pobożnością i żywą wiarą spieszył ku zbliżającym się świętom. Przez Pana naszego...

Modlitwa nad darami

Z radością przynosimy Tobie Panie, dary służące naszemu zbawieniu, pokornie Cię błagając, byś nas nauczył otaczać je czcią należną, i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa...

Antyfona na Komunię :

Jeruzalem zbudowane jako miasto, w potężną całość złączone. Tam wstępują pokolenia, pokolenia Pańskie, by wielbić imię Twoje, Panie.

Modlitwa po Komunii

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, napełnij serca nasze blaskiem Twojej łaski, abyśmy zawsze czynili to, co godne i miłe Twojemu Majestatowi, i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa, Pana naszego.

CZYTANIE I (2 Krn. 36, 14-16, 19-23)

Gniew i miłosierdzie Boże okazuje się w wygnaniu i w powrocie ludu.

Czytanie Drugiej Księgi Kronik.

W chwili objęcia rządów przez Sedecjasza, wszyscy naczelnicy Judy, kapłani i lud, mnożyli nieprawości, naśladując wszelkie obrzydliwości narodów pogańskich i bezczeszcząc świątynię, którą Bóg poświęcił w Jerozolimie. Bóg ich

ojców, Pan, bez wytchnienia, wysłał do nich swoich posłańców, albowiem litował się nad swym ludem i nad swym mieszkaniem. Oni jednak szczyli z Bożych wysłanników. lekceważyli ich słowa i wyśmiewali się z Jego proroków, aż wzmógł się gniew Boga na Jego naród do tego stopnia, iż nie było już ocalenia.

Spalili też (Chaldejczycy) świątynię Bożą i zburzyli mury Jerozolimy, wszystkie jej pałace spalili ogniem i wzięli się do niszczenia wszystkich kosztownych sprzętów. Ocalała spod miecza rzesztę (król) wprowadził do Babilonu i stali się niewolnikami jego i jego synów aż do nadejścia panowania perskiego. I tak spełniło się słowo Boże wypowiedziane przez usta Jeremiasza : „Dokąd kraj nie wywiże się ze swych szabatów, będzie leżał odłogiem przez cały czas swego zniszczenia, to jest przez siedemdziesiąt lat”. Aby się spełniło słowo Boga z ust Jeremiasza, pobudził Bóg ducha Cyrusa, króla perskiego, w pierwszym roku (jego panowania), tak iż obwieścił on również na piśmie w całym państwie swoim, co następuje : „Tak mówi Cyrus, król perski; wszystkie państwa ziemi dał mi Bóg, Pan niebios. I On mi rozkazał zbudować dom w Jerozolimie, w Judzie. Jeśli z całego ludu Jego jest między wami jeszcze ktoś, to niech Bóg jego będzie z nim; a niech idzie!”

PSALM (136, 1-2, 3, 4, 5, 6)

Resp. (6a) : Niech język mi przyschnie do gardła, jeśli nie będę pamiętał o tobie.

Nad rzekami Babilonu — tam myśmy siedzieli i płakali, kiedyśmy wspominali Syjon.

Na topolach tamtej krainy zawiesiliśmy nasze harfy.

Bo tam żądali od nas pieśni ci, którzy nas wprowadzili, pieśń radości ci, którzy nas uciskali: „Zaspiewajcie nam jakąś z pieśni syjońskich!” Jakże możemy śpiewać

pieśni Jahwe w obcej krainie?”
Jeruzalem jeśli zapomnę o tobie, niech uschnie moja prawica!
Niech język mi przyschnie do podniebienia, jeśli nie będę pamiętał o tobie, jeśli nie postawię Jeruzalem ponad największą moją radość.

CZYTANIE II (Ef. 2, 4-10)

„Umarli na skutek występków łaską jesteście zbawieni”

Bracia : Bóg będąc bogaty w miłosierdzie, przez wielką swą miłość, jaką nas umiłował, i to nas, umarłych na skutek występków, razem z Chrystusem przywrócił do życia. Łaską bowiem jesteście zbawieni! Razem też wskreślił i razem posadził na wyżynach niebieskich — w Chrystusie Jezusie, aby w nadchodzących wiekach przemożne bogactwa Jego łaski wykazac na przykładzie dobroci względem nas, w Chrystusie Jezusie. Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił. Jesteśmy bowiem Jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie dla dobrych czynów, które Bóg z góry przygotował, abyśmy je pełnili.

Aklamacja przed Ewangelią: (J. 3, 16)

Tak Bóg umiłował świat, że Syna Jednorodzonego dał, ażeby każdy kto w Niego wierzy miał życie wieczne.

EWANGELIA (J. 3, 14-21)

„Bóg posłał Syna, aby świat został przez Niego zbawiony”.

W owym czasie: Rzekł Jezus Nikodemowi : „Jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne. Albowiem Bóg nie posłał swego Syna na świat po to, aby świat potępił, ale po to, by świat został przez Niego zbawiony. Kto wierzy w Niego, nie podlega potępieniu; a kto nie wierzy, już został potępiony, bo nie uwierzył w imię Jednorodzonego Syna Bożego. A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło: bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, aby się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu”.